Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 30. Nowy Targ, dnia 22. lipca 1928 r. Rok XVI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM. Administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Zjazd podhalański w Kościeliskach.

Tegoroczny zjazd podhalański ma być 5 sierpnia w Kościeliskach. Jak po inne lata, tak i tego roku zlecą się z całej Polski inteligenci z Podhala do Kościelisk, aby odżyć w bezpośredniem zetknięciu się z tą masą ludową, z której przez naukę podniesieni wyszli, ale z którą nigdy nie zerwali, a z którą pragną coraz liczniejszemi a silniejszemi n cmi się związać.

Zjazdy podhalańskie według zwyczaju odbywają się coraz to w innej wsi według uchwały poprzedniego zjazdu. Coraz też liczniejsze wsi ubiegają się o zaszczyt, aby u nich zjazd podhalański miał miejsce, aby ludność tej okolicy mogła zetknąć się z inteligencją swoją, aby zainteresowała się sprawami szerszemi, bo obejmującemi potrzeby, dążenia i niebezpieczeństwa całego Podhala.

I tegoroczny zjazd w Kościeliskach będzie miał swoje znamię, wyróżniające go od poprzednich. Wypadnie na nim radzić i stanowić o parku narodowym, o starostwie letniskowem, o podniesieniu kultury ogólnej, a zwłaszcza rolniczej i jej wyrazie o szkole rolniczej . . .

Związek podhalański, obejmujący pierwotnie tylko inteligentów, którzy wyszli z Podhala, obecnie coraz głębiej rozrasta się przez Ogniska na samem Podhalu i zebranie przedstawicieli Ognisk, które poprzedza walny zjazd, zaczyna stanowić ważny czynnik organizacji i działalności podhalańskiej. Roczne sprawozdanie Ognisk przysyłane przed zjazdem, a omawiane na zebraniu przedstawicieli, dają obraz dokładny, co się na Podhalu robi w kierunku oświatowym, gospodarczym, społecznym. Praca czeka Związek Podhalan jeszcze olbrzymia. Od pierwocin rolniczych, w jakich jeszcze tkwią zapadłe kąty Podhala do nowoczesnej kultury jeszcze jest ogromny przedział, który musi wypełnić mrówcza praca członków miejscowego Ogniska, kierowana przez rady i nadzór Zarządu głównego i przykład starszych Ognisk. W Ogniskach wyrabiają się działacze, na których polega cała siła Związku podhalańskiego, bo Zarząd główny doskonale zdaje sobie sprawę z tej roli, jaką może odgrywać, mając siedzibę w Krakowie i z tej działalności, jaka na miejscu w Ogniskach ma się rozwijać. Obok inteligencji na zjazdach jako czynnik drugi występują uświadomieni działacze miejscowi, bo masy ludowe jeszcze raczej są widzami i słuchaczami, które dopiero zwolna wchodzą w czynne życie podhalańskie.

Coroczna zmiana miejsca Zjazdu podhalańskiego ma więc doniosłe znaczenie, bo naocznie przedstawia masom ludowym, Związek Podhalan wciąga te masy w zainteresowanie się szerszemi potrzebami i przyucza je do łączności. Rachunek z dotychczasowych zdobyczy daje otuchę i śmiałość, aby skupiając się w Związku Podhalan, dalej wyjednywać dla ludności Podhala wszystko, co może ją podnieść i ulżyć jej ciężkiej doli.

Dochodzą nas radosne wieści, że Związek Górali w Zakopanem, który uważa się za macierz Związku Podhalan, zamyśla na zjeździe kościeliszczańskim przystąpić do zjednoczenia się ścisłego ze Związkiem Podhalan. To samo zdarzenie już byłoby wielkim dorobkiem tegorocznego zjazdu, a ufamy, że będzie dużo więcej uchwał, które zjazd w Kościeliskach upamiętnią.

„Nie prosić, ale wezwać...“

(Rozmowa z Ks. Witem Maśnickim, prob. z Ameryki).

Niema dla mnie większej uciechy nad tę, kiedy mogę z kimś rzetelnie o sprawach naskich poradzić. Taką właśnie chwilę miałem niedawno w Krakowie, gdzie zatrzymawszy się w przejeździe z Pomorza na Podhale, spotkałem prawdziwego Podhalańca, bo z Załucznego rodem, ks. Wita Maśnickiego, który od długich lat przebywa w Ameryce. Rozmowa musiała więc dotyczyć głównie spraw naszych, Podhala.

Więc już 20 lat upłynęło od czasu, jak ks. proboszcz był na Podhalu?

— Tak; byłbym może wcześniej odwiedził swoje strony, ale wojna i jej następstwa pokrzyżowały plany. Dopiero teraz . . .

Jakie też odniósł ks. proboszcz pierwsze wrażenie w zetknięciu się z Polską i Polakami?

— Dużoby na ten temat mówić. Przedewszystkiem czułem się dumnym, że jestem w wolnej Ojczyźnie, że Rzeczpospolita nasza rośnie w siłę, z którą liczą się dziś nawet najwięksi wrogowie. Zwiedziłem już główne środowiska Polski, a teraz jadę na Podhale. Po tylu latach, ciągnie człeka w swoje strony, gdzie myślę spędzić całe lato.

— To świetnie — wtrącam prędko — więc ks. proboszcz będzie mógł wziąć udział w Zjeździe tegorocznym. Mamy tu bowiem organizację, Zw. Podhalan, który corocznie . . .

— Znam to wszystko doskonale — odpiera ks. proboszcz — czytam przecie i prenumeruję „Gazetę Podhalańską“. Cieszę się, że lud nasz postępuje tak honornie naprzód; takiego ruchu chłopi innych ziem jeszcze nie znają pewnie. My jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że mamy . . .

— Władnych Sołtysów, którzy nam drogę wytyczają.

— Tak, bo powiem panu, że o Orkanowskim Jubileuszu gazety amerykańskie szeroko pisały, a Gwiżdżowe nowele o Wilsonie, o pyskatej Teresce z pod Grapy, narobiły wśród nas śmiechu co niemiara.

— Będą wszyscy na Zjeździe w Kościeliskach.

— Wie pan co ja myślę? — zwraca się do mnie ks. proboszcz — że my nie powinniśmy czekać aż do Zjazdu.

— Jakto?

— Otóż rozmawiałem już długo z dyr. Zachemskim, prezesem Podhalan i wpadliśmy na taki pomysł: zwołać wszystkich inteligentów z naszej parafji odrowąskiej na jakiś dzień jeszcze przed Zjazdem, z robić zebranie w Odrowążu. Będzie to mieć znaczenie bardzo . . .

— Rozumiem, cudowny pomysł, ale czy wszyscy zjadą?

— O tem niema co mówić. Kto nie przewrócił swej duszy naopak, kto nie wyprał charakteru we fluktach miastowych, ten przyjedzie napewno.

Sądzę nawet, że na takie zebranie nie trzeba prosić, ale wprost wezwać każdego, bo to przecie nasz wspólny obowiązek. Zetkniemy się ze swoimi ludźmi, poradzimy o wielu rzeczach i wogóle zrobimy jakiś ruch.

— Nie chcę pięknych myśli ks. proboszcza rozwiewać, ale wiem, że zrobić coś w naszej parafji jest dość ciężko.

— Dlaczego? Przecież ludzie są dość chętni, ciekawi.

— Niezawodnie, ludzie są ciekawi i chętni, ale . . .

— Ale co?

— Ale o tem poradzimy lepiej na tem właśnie zebraniu w Odrowążu. Ustanówmy więc termin na 29 lipca.

— Dobrze, prawie wypada niedziela. Więc wezwiemy wszystkich rodaków z naszej parafji i zaprosimy gości z sąsiednich okolic. Tymczasem ja zatrzymam się jeszcze parę dni w Krakowie, a pan już jedzie dziś?

— Tak i proszę księdza o zezwolenie na umieszczenie naszej rozmowy w „Podhalance“.

— Niech pan umieszcza, a jak już będę w Załucznem, to proszę mnie odwiedzić — kończy ks. proboszcz, bo pociąg, którym miałem jechać, już się napełniał.

Nie umieściłem tu całej rozmowy dosłownie, bo brakłoby miejsca.

Wiele spraw pozostawił ks. prob. Maśnicki do omówienia na później — wiem tylko jedno: że gdyby wszyscy inteligenci z parafji odrowąskiej mieli tak wyraźnie szerokie horyzonty w poglądach na sprawy Podhala, jak ks. prob. Maśnicki, to parafja ta byłaby nie ostatnią (jak dzisiaj,) ale pierwszą na Podhalu całem. Warunki po temu ma wszelkie; trzebaby tylko, by chciała i mogła *Jantek Z.*

Najważniejsze sprawy gospodarcze Podhala.

(List drugi od Braci Podhalan z Warszawy).

Cudne Podhale nie może wyżywić swej ludności. Sama tylko nieurodzajna ziemia nie może dać ludności dostatecznego utrzymania. Grunta są rozdrobnione i wsie są przeludnione. Kto nie chce emigrować za granicę lub osiedlać się w innych dzielnicach Polski np. w Poznańskiem lub na Kresach wschodnich, musi się imać zajęć ubocznych. Obok przemysłu domowego, który ma na Podhalu warunki rozwoju i co do czego Związek Podhalan robi właśnie badania, należy iść w pomoc ludności przez wznowienie emigracji sezonowej.

Co należy przez to rozumieć? W pamięci jest wielu, a nawet jest może jeszcze tu i ówdzie na małe rozmiary stosowane, że zbierają się drużyny i wędrują na Lachy na sianokosy i żniwa. Takie drużyny opisuje wielki i jeden z pierwszych badaczy Podhala poeta Wincenty Pol w swych pamiętnikach z przed 70 laty. W takiej drużynie jeden musi mieć władzę. Gdy się drużyna zbierze, spojrzą po sobie i niema sporu o to, na kogo rząd i władzę w tej drużynie zdadzą. Nikomu tam w drużynie nie pozwolą ni zmitrężyć, ni zaspać, ni wydać grosza darmo, upić się lub zaniedbać sprawy. Takie bandy kośbiarzy, z kosami obwiniętemi słomą przez ramię wędrowały — jak dalej opisuje Wincenty Pol — w Krakowskie, Sandomierskie, Lubelskie. Każdy ma ze sobą w torbie podróżnej chleb, ser i masło z jaszczykiem. W bandzie takiej prowadzi rej starsza niewiasta, bandoszką zwana. Zna ona wszystkie wsie i dwory od Babiej Góry aż do Krakowa, Sandomierza i Lublina, na Przedwiślu i Zawiślu, więc przejrzała świat wszystek, a że bieda i wędrówka uczy rozumu stąd też mądra baba ma gębę za dziesięciu, a rozum za 100 chłopów.

S. W.

Kie my sie ku wojsku brali.

(Opowieść góralska.)

(Dokończenie)

Wnetki przyślimy ku jednemu budnikowi, co siedzioł nad koleją i rozpytali my sie lepsi o ten stacyon.

— Pudzieme jesce z pół mile — pado — i tam se siedniecie.

I poślimy tą koleją te pół mile i zaślimy ku temu Zarytemu, kie juz ćma była na świecie — hej!

— Stacyon piekny, nowy, bioły, murowany — to pewnie tu sie siado — pado Zych — ale kogo sie tu pytać, kie wyzamykany? Kieby tu choć jako chałupa beła blisko...

Ludzi nijakich nie widać, dźwirze zamknięte — ciemno.

— Kis dyobeł haw misko? pado Zych — kie tu nikogo nie słychać?

Obeślimy budynek w koło roz i drugi i nic — cicho.

— Moze haw śpiom? pado ftóryś.

— Musą spać juz, abo pośli ka?

— Je, jakoz sie tu dowiemy cego?

— Jesce mozemy i nie pojechać z tela...

— Baj to! Beemy próbować.

I próbójemy jednych dźwirzów i drugich — ale nic.

Zych zacon kląć i spluwać o ziem.

— Je cos by haw było?

Karpiel hipnoł na taki murek, pomajstrowoł cosi wedle okienicy u okna i ozwarł jom kielo telo ciupagą. Cosi sie ta świciło we wnętrzu, bo światło na nos padło, takie mdłe.

— Cos ta jest — pyto sie Zych.

— Świci sie haw lampa i siedzi włosi przy stole.

— Puśćże mnie — padom — niech i jo uwidze.

Zeskocył z tego murka, wyskocyłem jo i patrzę. Kancelarya oświcono, pali sie lampą na stoliku i siedzi haw jakisi panocek i cosi pise abo rachuje. Brody mo corne koło gęby.

— Cos ta widzis? pytają się towarzise. Powiadom jak i co. Kużden wyłaził i patrzoł.

— Dobre, kie jest przecie ktosi — pado Zych — kieby ino przegodać śnim. Puśćiez haw mnie jo przegodom ku niemu.

Z nią też ciągną się bandy wzdłuż kraju i powracają dobrze odżywione jesienią do domu.

Czasy się zmieniły, dwory giną coraz więcej, a gdzie się ostały, to miejscowej ludności dość jest do roboty. Przytem i ludzie odwykli jakoś od takiej wędrówki, gdy przed wojną stały się modne wędrówki na Saksy to jest do Prus, a także do Pesztu.

Dziś po wojnie, rozglądając się na wszystkie strony i widząc, że wędrówka do Ameryki prawie zamknięta, do Prus i do Pesztu wykluczona, do Francji ograniczona i nie daje korzyści, wędrówka na Lachy na sianokosy i żniwa niema w stosunkach powojennych racji bytu, — a z drugiej strony biorąc pod rozwagę, że jednak ludzie muszą sobie na życie dorabiać, bo człowiek ze swojej ziemi nie wyżyje, a przemysł domowy jeszcze nierozwinięty, trzeba koniecznie znaleźć sposób nowy.

Mając oczy otwarte na to, co się dzieje na Podhalu, a przytem patrząc bystro po innych dzielnicach Polski, co się tam robi i jak się tam robi i patrząc na to i od dołu, i od góry z Warszawy, nasuwa się spostrzeżenie, że dla Podhalan mogą też znaleźć dość duże zarobki przy robotach drogowych na obszarze całej Polski. I to nietylko w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem — jak za czasów Wincentego Pola — ale i o wiele dalej.

Dziś tyle możemy donieść, że Ministerstwo Robót Publicznych w Warszawie jest gotowe popierać na obszarze całej Polski tj. na obszarze 16 województw, i zatrudnić Podhalan przy budowie nowych dróg, rekonstrukcji dawnych i przy mniejszych robotach mostowych, — o ile się zorganizują na następujących zasadach: Utworzą się partje robotnicze, składające się z drużyn po 10 do 15 ludzi. Każda drużyna będzie miała przodownika.

Drużyna będzie robić akordowo. zapłata następywać będzie przez inżynierów drogowych do rąk przodowników.

Przodownicy przejdą w jesieni, po zbiórkach tego roku, dwumiesięczny kurs przeszkolenia w Nowym Targu, lub w innem mieście powiatowem na Podhalu.

Drużyna stanowić będzie jednostkę gospodarczą co do wyżywienia się i noclegów i będzie przerzucana z miejsca na miejsce w miarę postępu robót drogowych.

Utworzone będą drużyny według specjalności 1. dla robót gruntowych i niwelacyjnych 2. dla

---

Wyloz na murek, przytknął gębe do syby i do kraty.

— Panie! Panocku!

Ale nic sie tam nie ozywo.

— Panie! Panocku — woło Zych głośnij.

I znowu nic.

Uradzilimy, ze on moze i nie słysy bez te sibe i trza cosi radzić na to. Zych ciupagom podwazył sibe i wyjon jom lekko w ręcach.

— Panie! Panocku.

I znowu nic.

Puściez haw mnie — padom, bo mie to juz zmierziło.

Wylozem ku temu oknu. Siedzi to jako pródzi siedziało i ciągiem pise abo rachuje.

— To bedzie miemiec i bez to głuchy na nos — pado jeden — mo takie dwie brody corne jako miemcy majom. —

— To bedzie musi Zyd — pado drugi.

A jo patrze i patrze i niemoge wymiarkować nic.

Krząkom i krząkom — a to nic.

Tak mi sie uwidziało, że to haw moze małpa, tako co ją pokazujom w kumedyjach. Takie miała akuratnie brody koło gęby jako i tamte miały. Zeskocyłem i powiadom, co se miarkuje.

— E, przecie to cłowiek — ino musi miemiec abo zyd...

— Toby sie odezwoł!

— A moze i małpa — przyświadczył Dyrek. Zych sie juz rozeźlił na nos i sklon nos sytka.

— Puściez mnie tam — jo tu koniec zrobie zaroz!

Hipnoł na murek.

— Panie! Panocku!

I nic.

— Zidu!

I nic.

— Zignijze ku niemu — pado Karpiel — naści tu ciupage. Zych wsadził ciupage bez te dziure w oknie i zignoł. I posłuchojciez, co sie nie stało! Ten miemiec, kie sie nie porwie, kie nie wrząśnie tak okrutnie — jaz Zycha odrzuciło od okna! Spod z tego murka jak długi na ziem. A my za kuferki i w nogi — bo cos ta z takim sie wadzić, kie sie z nim dogadać nie sposób? Uciekalimy za koleją a Zych za nami. Dopiro, kie juz dobry kawołek my ulecieli — stanęlimy i Zych nos dosed, kulejący.

robót kamieniarskich 3. dla robót brukarskich 4. dla robót przy mostkach i przepustkach 5. ewentualnie dla robót betonowych i asfaltowych.

W obrębie drużyny obowiązywać będzie podział pracy oparty na zasadach naukowej organizacji pracy.

Otóż takie nowożytne drużyny, dostosowane do czasów i stosunków dzisiejszych, dadzą zarobek najuboższym gminom na Podhalu, gdzie niema letników, gdzie niema zarobków ubocznych, a ziemia najpłoniejsza, — a gdzie są ludzie silni w rękach, mądrży rozumem, a nie kłótniki i utracyusze. Chodzi o pierwszorzędny materjał roboczy, za który Warszawskie Ognisko Związku Podhalan będzie mogło dać gwarancje.

Jedna niedobrana drużyna może popsuć opinję innym, a jedna parszywa owca w drużynie może spowodować nieobliczalne straty. Wybór będzie bardzo surowy, a każde Wiejskie Ognisko Podhalan będzie musiało zaręczyć za swoich członków. Zarobki są spodziewane duże, a jak dotąd Podhalanie konkurencji nie mają. Rząd się patrzy na te zamiary bardzo przychylnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Słowo o udarze słonecznym

Ponieważ w okresie upalnych dni letnich wypadki porażenia czyli udaru słonecznego nie należą do rzadkości, zatem aktualną staje się w lecie kwestja poznania odnośnych środków zapobiegawczych jakoteż sposobów ratowniczych

Przedewszystkiem wyjaśnić należy, co to jest udar słoneczny, jak powstaje i czem się objawia: Otóż przez udar słoneczny rozumiemy stan, polegający na powstawaniu przekrwienia tętnic mózgowych pod wpływem wysokiej energji cieplnej promieni słonecznych. Owo przepełnianie się krwią naczyń krwionośnych mózgu bywa niejednokrotnie tak intenzywne, że doprowadza poprostu do pękania ścianek tętnic, rezultatem czego staje się albo bezpośrednia, rychła śmierć, albo mniej lub więcej trwały stan utraty świadomości, albo wreszcie porażenia różnej formy (np. porażenia ośrodka mowy, słuchu, etc): decydującym momentem jest tu kaliber naczynia krwionośnego które pęknięciu uległo pod wpływem nadmiernego przekrwienia ciepłem słonecznem spowodowanego. Zwiastunami udaru, o którym mowa, są bóle głowy połączone z przykrem uczuciem gorąca i ociężałości. Zjawiska te, w razie nieza-

— Je cozeście uciekli?

— A ty bez coś sie nie trzimoł ty kraty?

Przegadowali my sie ze Zychem ale juz wracać my nie wracali, ba poślimy dali.

— Trafiemy na inkszy stacjon, to pojedziemy..

Uślimy moze z pół mile — a ćma była wielgo i nogi sie nom kiklotały o te progi — kie my sie natknęli na jakiegosi chłopca, co pilnowoł koni pod lasem.

— Daleko do stacjonu chłopce?

— Daleko — pado — pójdziecie jesce końdek drogi do Msany. Stoją tu kasi takie małe wózki, to je ominiecie i z tela juz stacjon widać we dnie i w nocy, kie sie świci. Poślimy. Idziemy, idziemy i przyślimy na takie miejsce ka kolejniki ostawiły wózki podle kolei — widać jesce od budowy. Siedlimy se i odpocęli końdek przi tyk wózkak. Okrutnie my juz w kościach byli słabi.

— No chłopci — pado Zych — trza sie nom brać.

— A kieby my tak pojechali na wózku? pado Dyrek

— Jadźze, kie bez masyny!

— Kolejniki ta potrafią i tem jeździć — pado Dyrek — mówił mi brat, że jadom i bez masiny na tyk małych wózkàch.

— Jakozeby to było, kie ony nawet na kolei nie stojom, ba na ziemi?

— To sie postawi na koleje. Chłopci biercie sie do nich!

Wzieni my sie sytka pięci i dźwignęlimy jeden wózek i postawili na kolejach. Kuferki złozylimy na nim, popchalimy końdek i jechało lekućko hej!

— Kie nos ta kolej nie fce wozić — pado Zych — to my se sami pojedziemy!

Popchalimy jesce a kie sie juz wózek ozpędził dobrze — skocylimy na niego i jazda!

Musiało być dobrze na dół, bo my tak gnali, jaze nom kapeluse wiater fcioł zdjąć. Przelecielimy podle budnikowy strażnicy, budnik wyskocył i cosi krzycoł a latarnią rusoł — ale my nic, ino gnomy a gnomy. Jo se myśle, ka nos ten wózek zawiezie, ale nie godom nic, bo sie nom dobrze jedzie i kuferka na plecak nie trza dźwigać — hej!

Przelecielimy juz drugiego budnika a ten juz stoł z latarnią i cerwono świcił i krzycoł — ale

stosowania odpowiednich środków, potęgują się coraz więcej w swem natężeniu, wreszcie następuje utrata przytomności, będąca już właściwą cechą udaru słonecznego. Obok stanu bezprzytomności osoby dotknięte porażeniem słonecz' znamionuje sino czerwona oblicza barwa; objaw ten stanowiący ważną cechę różniczkową w dziedzinie omdleń, polega na potężnem wypełnieniu krwią systemu naczyń żylnych i tętniczych w obrębie skóry twarzy. Niekiedy w przypadku porażenia słonecz. pojawiają się takie symptoma jak bredzenie, wymioty i drgawki.

Ratowanie osób udarem słonecznym dotkniętych, przedsięwziętem być musi jak najrychlej: każda chwila jest tu nader ważną. Ratując człowieka porażeniu uległego, należy przedewszystkiem szybko przenieść go w miejsce chłodne, poczem ułożyć go trzeba w ten sposób, by głowa zajmowała położenie wyższe niż reszta ciała (położenie takie znakomicie sprzyja odpływowi krwi z czaszki). W dalszym ciągu wskazanem jest zastosowanie środków chłodzących, jakiemi są np. polewania zimną wodą całego ciała. Na głowę koniecznie trzeba zastosować zimny kompres, na łydki zaś i uda przyłożyć gorczyczniki. Celem szybszego ocudzenia chorego, trzeba podawać mu do wąchania takie środki jak ocet, eter, wodę kolońską, amoniak, zimną wodę ewent. wino do picia można jedynie w tym wypadku porażonemu podawać, gdy jest on w stanie wykonywania dobrowolnych ruchów połykowych. W przeciwnym razie narazićby go można na niebezpieczeństwo śmierci z uduszenia. Oto wyszczególniłem najważniejsze środki ratownicze, które w wypadku udaru słonecznego — akcentuję to raz jeszcze — corychlej zastosować trzeba. Jeżeliby pomimo rychle i sumiennie przeprowadzonej akcji ratowniczej dotknięty udarem nie odzyskiwał świadomości i nie okazywał tych kardynalnych objawów życiowych jakiemi są bicie serca, oddychanie i tp., tedy koniecznością staje się sprawa zastosowania sztucznych ruchów oddechowych. Gdyby jednak i to nie pomogło (sztuczne oddychanie stosować należy cierpliwie przez czas dłuższy) natenczas prawdopodobnem jest, iż porażenie słoneczne zakończyło się zejściem śmiertelnem. W tym razie oczywiście pozostaje jedynie fakt skonu do stwierdzenia.

Jak można uchronić się przed udarem słonecznym? Przedewszystkiem należy w czasie upałów starać się, by promienie słoneczne nie działały bezpośrednio na głowę. W tym celu trzeba

---

my mu ino przed nosem furknęli i tyle nos widzioł, co i my jego. Jedziemy i jedziemy i nic.

— Cheba juz stacyon tam świci ? pado do mnie Karpiel.

— A moze i stacyon we Msany ?

— Je cos bedzie ?

— Jo wiem ? Trza Zycha sie pytać, kie on tu nomądrzejsy.

— Zychu !

— Co jest ?

— Trza bedzie bremzować.

— Ale jako ?

— Jo wiem ?

— I jo nie wiem.

— Je cos bedzie, kie ty nie wis ?

— Co bee, to bee.

Tyle i jo wiedzioł, bez Zycha — hej !

Juz stacyon było blisko widać a my gnomy i gnomy i coraz prędzy. Patrze — a tu ku stacyonowi z drugi strony jedzie cyrwone światło, coroz blizy i blizy. Chyba wjedzie ono na nos abo my na niego. Zemgliło mie kapke i juz gębe ozwirom, zeby wołać, coby my chyba zeskocyli abo co — kie nie durknie wózek o cosi — jaze mi zęby język przycięny a my z wózkiem fajt ! Wyskocył wózek z koleji i przewrócił sie do przykopy ! Końdek mie przytlukło, inksych lepsi troche, bo Zycha musielimy wyciągać z pod wózka a Dyrek nimóg som wstać — ale nos nie połomało jakosi.

Pozbieralimy sie wnetki, kuferki na ramie i zaślimy na stacyon, jakby nigdy nic — telo, że jeden kuloł na noge a Karpielowy kuferek połomoł sie do imentu — hej !

— No, teroz juz pojedziemy jako ludzie — pado Zych. Ale, wicie na stacyonie złapali nos dwa zlandary, — takie z piórami u kapelusów — nałozyli na ręce łańcuski i tak nos wsadzili do pociągu. Ludzie sie nom cudowali, jak na kumedyjach — jaze my dojechali do tego Sąca rano, kie juz słonko dobrze grzało.

A w Sącu, zamiast ku wojsku, prosto powiedli nos — do hareśtu, zaklel dopiro trzeciego dnia nie oddali nos w rekruty.

A przi wojsku wsadzili nos nopirwy do aincia — hej !

---

w upalnej porze zawsze głowę osłaniać przy pomocy czapki czy kapelusza. Jest to jedyna i bądź co bądź pewna ochrona przed porażeniem słonecznem. Drugim czynnikiem zapobiegawczym to usunięcie się corychlejsze w miejsce chłodne, wrazie gdy pojawią się takie objawy jak ociężałość i bóle głowy. Zupełne zastosowanie się do tych prostych wskazówek, z całą pewnością każdego ubezpieczy przed udarem słonecznym.

Na zakończenie pragnę dodać jeszcze, że oprócz udaru słonecznego istnieje jeszcze tzw. udar upałowy. Nie jestem doprawdy w stanie w szczupłych ramach tego artykułu wyczerpująco omówić sprawę tej przypadłości. Zauważę więc tylko że istota udaru upałowego polega na kolosalnym wzroście temperatury krwi, a objawem jego jest nagła utrata przytomności. Środki ratownicze pozostają te same co w przypadku udaru poprzednio opisanego.

Stud. med. *Wład. Sierosławski.*

Zakopane - Gdynia.

Garść wrażeń z wycieczki młodzieży zakopiańskiej nad polskie morze.

Wielkie zapanowało zmartwienie wśród młodzieży zakopianskiej, kiedy naznaczona na 15 czerwca wycieczka nad morze została odłożona. A tu i bryndza była zapakowana, cuchy, serdoki, portki i kierpce fajnie wyczyszczoue, że ino wsiadać i jechać między „cepry" z rewizytą.

Ano, pojechał zaniepokojony a niestrudzony, pan Duniczewski, sekretarz „Ligi Morskiej i Rzecznej" z Zakopanego do Warszawy zasięgnąć języka, kielo jeszcze czasu trza czekać na on upragniony wyjazd.

Wreszcie 22 czerwca, wieczornym pociągiem wyruszyła z Zakopanego młodzież szkolna w liczbie przeszło stotrzydzieści osób wzgl. osóbek pod kierownictwem naucz. szkoły przem. drzewnego p. Łukaszczyka i nauczycielek szkół powsz, pań Kuligowej, Piwowarczykowej i Wilkówny. w niziny, by naocznie przekonać się, jaka ta Polska nasza wielka, wspaniała, ile przepięknych ma pamiątek historycznych i jak codziennym trudem kuje lepszą przyszłość dla nas wszystkich.

Zasadniczym celem tej wycieczki krajoznawczej, zorganizowanej przez Ligę Morską i Rzeczną oraz Polski Klub Turystyczny w Warszawie było poznanie przez młodzież podhalańską Gdyni i polskiego wybrzeża morskiego, oraz Warszawy Poznania i Krakowa. (Było w programie „tourne" przewidziane również zwiedzenie Częstochowy, atoli czasokres wycieczki został z niewiadomych mi przyczyn zredukowany o kilka dni.)

Zaproszony przez członka zarządu L. M. i R. znanego na gruncie zakopiańskim działacza społecznego, który niestety domicyl swój przeniósł na Kresy Wschodnie. Towarzyszyłem wycieczce i dzielę się z czytelnikami „Gazety Podhalańskiej" garścią wrażeń z tej nie pozbawionej głębszego znaczenia imprezy, która pozostawiła na młodych uczestnikach niezatarte wspomnienia i przyczyniła się niezawodnie do umocnienia ich w duchu obywatelskim. Inicjatorom i organizatorom tej wycieczki, która spełniła dużą rolę propagandową, należy się wdzięczność i uznanie za danie możności zobaczenia mnóstwa rzeczy pięknych, przedewszystkiem poznania kraju od Tatr po Bałtyk — kosztem minimalnym. Że zaś młodzież podhalańską przyjmowano wszędzie z niekłamaną sympatją, serdecznie i życzliwie, pocieszający to dowód poczucia wspólnoty Polaków wszystkich dzielnic.

Ministerstwo komunikacji — poza udzieloną zniżką kolejową, stawiło do dyspozycji wycieczki dwa wagony: pulmanowski zajęła płeć piękna w zwykłym zainstalowała się młodzież męska i zaznaczyć muszę, że również wcale niebrzydka. Że podróżowano przeważnie nocą, zaimprowizowano z wagonów „ślepugi, przepełnione naturalnie niby potoki nasze na wiosnę. — Miejsca sypialne tj. ławki półki — podłogi, wykorzystane dokumentnie i zajęte w pozycjach nader osobliwych. Ba jedna z opiekunek, mianowicie panna Hanka bujała sobie wcale błogo w powietrzu, jako, że hamak, który przezornie zabrała z sobą wisi zazwyczaj między niebem a ziemią i można się na nim bujać. . .

W tym wypadku naturalnie hamak bujał się między sufitem a podłogą wagonu i ponoś którejś nocy się urwał, z czego wynikły bardzo prozaiczne następstwa. Być może jednak, że to była niewinna ploteczka, gdyż nazajutrz po tym rzekomym „wypadku" p. Hanka jak zawsze była roześmiana, pogodna, no i cała.

No, lecz jedziemy dalej. Wspomnę jeszcze tylko, że w wagonie „męskim" sen należał do iluzji jako, że przygrywała niezmordowanie muzyczka z czternastoletnim wielce utalentowanym skrzypkiem Józkiem Jaroszem na czele.

Inni chłopcy też bezustannie płoszyli sen z powiek śpiewaniem góralskich piosenek, czem się

jednak człowiek nie martwił, niezmiernie rad z tego kochanego, wesołego towarzystwa. Atoli w naszym wagonie nie obeszło się bez „katastrofy”. Oto kiedy Łukaszczyk Wojtek (jeden z muzyków) w przerwie koncertowej chrapał niby hrabia na górnej półce, przytulając litośnie do serca swoją wiolonczelę, na którejś stacji hamulec zbyt raptownie zatrzymał wagon, skutkiem czego dobrana para tj. Wojtek i wiolonczela wyleciała z półki jak z procy, szerząd popłoch w szeregach towarzów podróży spoczywających na podłodze z któremi się nagle i niespodzianie a dotkliwie zetknęła. Chwalić Boga, skończyła się na nieszkodliwej dziurze w instrumencie, który odtąd jak gdyby dziwnie wyszlachetniał w głosie. (Wiadomo, cierpienie uszlachetnia).

Nareszcie, po dwudziesto godzinnej podróży pociąg przebiegłszy mazowieckie równiny, stanął 23 czewca po południu na dworcu głównym w Warszawie. Powitanie zgotowane nam przez komitety Ligi Morskiej i Rzecznej i Polskiego Klubu turystycznego była prawdziwie warszawskie, tj. owacyjne, serdeczne i wspaniałe, była orkiestra, hufiec harcerzy ze sztandarem, mnogo publiczność, niebrakło naturalnie i fotografów z których jeden nawet z dachu wagona nastawił kamerę na nas.

Był i operator filmowy, który nakręcał nietylko moment powitania, lecz i inne sceny z pobytu wycieczki w stolicy. Przepiękną mowę powitalną wygłosił zasłużony prezes Ligi Morskiej i Rzecznej p. dyr. Uziembło odpowiedział w krótkich wzruszonych słowach p. Łukaszczyk. Nastąpił odjazd samochodami do kwater poprzez gwarne ulice śródmieścia na Pragę. Dziewczęta zamieszkały w Bursie dla Osadników przy ul. Targowej, chłopcy w Baonie Administracyjnym przy ul. Jagiellońskiej. Kwatery wyśmienite. Po posiłku wieczornym każdy rad był wygodnemu, dającemu wypoczynek strudzonym kościom łożu. Niemniej jednak garstka starszej młodzieży udała się jeszcze nad Wisłę, zobaczyć tradycyjny obchód wianków.

Nazajutrz, tj. w niedzielę rano o 9-tej udaliśmy się na uroczyste nabożeństwo do Katedry św Jana Ulokowawszy nas w stallach przed głównym ołtarzem proboszcz katedry, ks. prałat Niemiec, wygłosił wzniosłe, okolicznościowe kazanie, dając wyraz radości, że tyle dzieci podhalańskich zgromadziło się dzisiaj w historycznej katedrze, by swe myśli skierować ku Bogu. Napominał czcigodny kapłan i patrjota młodzież do wytrwania niezachwianego przy wierze i tradycji Ojców, do ukochania całej tej pięknej Polski, której spory szmat ne stolicą na czele dzieci podhalańskie poznać mają. Po wysłuchaniu nabożeństwa oprowadził ks. prał. Niemiec wycieczkę po katedrze i obdarował każdego z uczestników na pamiątkę obrazkiem cudownego Pana Jezusa w kościele katedralnym św. Jana.

Po nabożeństwie młodzież zwiedziła stare miasto m. i kamienicę słynnego Baryczki, oraz dom jeszcze bodaj słynniejszego Tukiera, którego winiarnia od setek lat słynie z najprzedniejszych win, których atoli, — z żalem wyznam — nie kosztowałem. *Marjan Stanisławski*

(D. c. n).

Listy.

ZAZULIŃCE w lipcu 1928 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Od dosyć downa kciołek napisać jaki list do Podhalanki, a zek ta nie uczony i dużo czasu nimąm, a co gorsze zek haw sąm jest, bo do Holihrad bee cosik z piytnoście klm. a i do Winiatyniec tyz telo i nimąm się kany udać o poradę, bo cas nie pozwoli ba i stanowisko, — a chocios ta casym na rozkaz prezesa przewielebnego ks. kanonika Kasperskiego, zacnych i kochanych wiceprezesa Pana nocylnika Trojanowskiego z Zaleszczyk i Pana sekretorza Łasia Antoniego przylecym na kwileckę do Holihrad, to sąm niewiym, o co sie radzić, bo zaroz się robi w domu Łasiów całe szerokie Podhale, więc jageg móg tageg skojarzył i bardzo prosę Pana Redaktora o umiescenie w Podhalance, jak ta bee miejsce, jak jo roz na urlop przyjechoł, a było to w zimie: przyjecholek do Kasyny Wielkiej jakosik wiecór i choć ta były śnygi, powlugeksie ku wsi haj.

Przychodzem do wsi, patrzem się, stoi osoba; pytom się: je ktos to je? Jo odpowiado. Poznołek: je, to śty tu Józuś e cos tu robi? Pado mi; jozek na warcie. Je to pójdze, padom, zaprowadzis mie ku chałupie. Je cymusbyk cie nie zaprowadziył, pado do mnie. — Poślime ku chałupie psy nie dająm dostąpić do chałupy w zodyn sposób, więc mój Józek woło na ojca: Tomasie, Tomasie. — Po kwilecce otwiyrajom się drzwi i ociec padajom: cego sie dres? jedy sie nie drem, inok wąm kcioł pedzieć, ze Janek na urlop przyjechoł. —

A kaz je? je haw. To cymus nie idzie do hałupy. Je bo psy nie dadzom, — A cy on to malutki?

Po kwili ociec wołajom na młodsego brała: Józek, Józek! Ze co? Je wstajze, bo Janek przyjechoł na urlop. Przysełek do izby przy pomocy brata, przywitołek sie z ojcym i rodzyństwym i siodek se na ławie pod oknym i rozpłakołek sie z radości, zek przecie jesce użroł te rodzinne strony, az ociec pytająm się. Na długoś przyjechoł? E dyć na trzy dni. — Je to sie ani nie opłaciyło jechać, pado ociec, a jo se myślym: dobre mi i dwie godziny u siebie haj.

Pogwarzyłek ta trochę z ojcym, bo ta mamy juz nima i posełek spać. —

Pozdrowiąm szanownąm Redakcjąm i syćkich Podhalańców, ka ino sąm i prosem syćkik, a nojbardzi nase „gwiozdy", by listy do Podhalanki pisalı stylem naskim, bo to bardzo wpływo na naskie dzieci na kresach, bo kciołbym by im zostawić naską gwarę, nase tradycje, zwycaje i obycaje.

Jo zaś som bardzo lubiym cytać po swojskiemu, bo mi sie zdaje, zek jest haj w górak.

Panu Łasiowi pieknie dziękujem za jojka „Panterki" co mi przewielebny ks kanonik Kasperski przywiόz. *Murzyn Jąnek.*

Służebność paszy i poboru drzewa na opał na Podhalu

Karta C. (XX)

19) w cyrklu zwanym Błocisko pastwiska parc. N. 1167, 1168, 1267 zawierające w sobie razem 3 morgi 1263□ sążni. 20) w cyrklu zwanym hala Kopy. a) polana Kopy parcel No. 1473, 1475, 1476 zawierająca w sobie 15 morgów 512□ sążni. b) polana Szałasiske parcel. No 1478 zawierająca w sobie 1 mórg 608□ sążni. c) las części parceli No 1457 mianowicie to, które dawniej w skład polany Kopy wchodziły, dziś zaś pośród niej i w jej krawędziach leżą, według naocznych oględzin od reszty dworskiego lasu tak co do wieku drzewa jak i stanu zapnienia widocznie się różnią, na mapie przez Komisję lokalną sporządzonej i do aktów sprawy załączonej liczbą 1457/x 1, 2, 3, 4, 5, oznaczone są i w przybliżeniu około 5 morgów obszaru zajmować mogą. 21) w cyrklu zwanym Filipka nieznajdują się żadne parcele sporne, któreby jako takie za rustykalne uznane i z pod pertraktacji serwitutowej wyjęte być mogły. 22) w cyrklu zwanym Pańszczykowa mała czyli Wawrzyczkowa nie znajdują się żadne parcele, któreby jako sporne za rustykalne uznane i z pod pertraktacji serwitutowej wyjęte być mogły.

VII Reszta zaś parcel z powodu, iż się okazują jako dominikalne, względnie jako własność państwa Szaflary, stanowią grunt służebny i podciągnięte być mają pod pertraktację serwitutową. Te parcele są: 1) w cyrklu zagrody zwanej krzyżowa las parc No 344 zawierająca w sobie 36 morgów 634□ sążni. 2) w cyrklu zagrody Capowskiej a) las reszta (wschodnia część) parceli No 1037 zawiera w sobie około 10 morgów 986□ sążni, na mapie przez komisję lokalną sporządzonej i do aktów sprawy załączonej liczbą 1037/a oznaczoną. b) las parc. No 506 i 507 zawiera w sobie razem 10 mórg 874□ sążni, c) las parcel No 342 zawiera w sobie 4 morgi 1522□ sążni i północna część parceli No 1484 (las Capowski) na mapie przez komisję lokalną sporządzonej i do aktów sprawy załączone, liczbą 1484/6 oznaczone. 3) w cyrklu zagrody Sądelskiej. a) las Nowy i Stary Bór parc. No 969, 970, 975 zawiera w sobie 197 morgów 529□ sążni, b) płaśnie parc. No 973 i 974 zawiera w sobie razem 1 mórg 135□ sążni 4) w cyrklu hala goryczkowa las części lasu zwanego pod goryczkową, które są jak powyżej pod I 4 b. powiedziano, ze strony południowej w bezdrzewne pastwisko wkrawają i na mapie przez komisję lokalną sporządzonej liczbami 1590/3 i 1590/8 oznaczone są 5) w cyrklu Liehajówka a) las parcel No 1053, 1054, 1055 zawiera w sobie 15 mórg 984□ sążni b) las parcel No 1127 zawiera w sobie 1494□ sążni 6) w cyrklu Bafijówka las parc. No 1038 zawiera w sobie 78 morgów 1051□ sążni 7) w cyrklu Furtakówka, a) las części parcel No 987 i 991 środek tychże od zachodu na wschód w szerokości polany Furtakówki zajmująca około 24 morgi w sobie zawierająca, na mapie przez komisję lokalną sporządzonej i do aktów sprawy dołączonej liczbami 987/b i 991/b oznaczone. b) płaśnie parc. No 989 zawierające w sobie 1 mórg 203□ sążni No 990 zawiera w sobie 1257 sążni 8) w cyrklu Kiełbasówka i Spalenisko las parcel. No 1505 zawiera w sobie 99 morgów 747□ sążni Spałenisko zwany, 9) w cyrklu Pańszczyca a) las część parc. No 1471 mianowicie ta, która się od polany Szałasisko (parc No 1470) aż do najbardziej na północ wysuniętej krawędzi bezdrzewnej hali ciągnie, około 78 morgów w sobie zawiera i na mapie komisji do aktów sprawy dołączonej liczby 1471/b oznaczoną jest. (C d. n.)

Warszawskie Ognisko Związku Podhalan

zawiadamia, że w piątek dnia 20 lipca br. zjeżdża na Podhale reprezentant Ministerstwa Robót Publicznych w Warszawie z Departamentu Drogowego celem ustalenia trasy drogi Mszana Dolna, Niedźwiedź, Kowaniec, Nowy Targ.

Radca ministerjalny, inżynier Mizerski przyjedzie pociągiem o godz. 1-ej w południe do Mszany Dolnej, poczem zbada w pierwszym dniu istniejącą drogę z Mszany Dolnej przez Podobin, Niedźwiedź, Porębę Wielką i potrzebę rekonstrukcji tej drogi. Dnia 2 go tj. 21 lipca zbada przejścia przez pasmo Gorców do Kowańca przy uwzględnieniu szlaków turystycznych tak letnich, jak i zimowych i ustali jej trasę, przyczem wzięte będzie pod rozwagę nawiązanie się do ewentualnej szczytowej drogi turystycznej ku Ochotnicy. Ewentualnie dnia 3 go. tj. 23 go lipca zbadane będą zejścia z Gorców na Kowaniec celem ustalenia najkorzystniejszego, tak ze względów technicznych drogowych, jak i ze względów letniskowych. Nie wątpimy, że gminy Podobin, Niedźwiedź i Poręba Wielka wyślą w piątek o godz. 1 ej w południe swych delegatów na dworzec w Mszanie Dolnej, celem przedstawienia reprezentantowi Ministerstwa swych postulatów i asystowania przy trasowaniu drogi Sprawa powyższej drogi jest bardzo ważna ze względu na przyszłe plany w rozwoju Gorców dla celów rozbudowy południowych ich stoków, co ma znaczenie ogólnopaństwowe i który to punkt widzenia propaguje Związek Podhalan. W tym też kierunku idzie zainteresowanie Ministerstwa sprawą i dzięki temu następuje wysłanie niniejszej Komisji ministerjalnej, gdyż o ile ta rozpatrywaną byłaby tylko pod kątem widzenia ułatwień komunikacyjnych i zbliżenia powiatów Limanowskiego i Nowotarskiego i znalezienia najkrótszej drogi między Mszaną Dolną a Klikuszową lub Nowym Targiem, w którym to kierunku szły dotychczasowe starania powiatów Limanowa i Nowy Targ, to sprawa specjalnego poparcia przez Ministerstwo Robót Publicznych nie miałaby żadnych szans powodzenia, byłaby równorzędną ze setkami innych podobnych spraw z całego obszaru Polski, gdyż kwestja ułatwień komunalnych, jako sprawa lokalnego znaczenia jest w myśl tezy Ministerstwa — czego wyrazem jest również ostatni kongres drogowy — zostawiona ciałom samorządowym i realizowana.

Pozwalamy sobie zauważyć, że byłoby pożądane, aby do Komisji były delegowane osoby szczegółowo obeznane z terenem i mogące przedstawić najracjonalniejsze alternatywy ze względu na wyżej stawiane daleko idące cele.

KRONIKA.

Z Zarządu Głównego Związku Podhalan. Zjazd Delegatów (§. 13 statutu) odbędzie się w sali hotelu Staszeczkówka w Zakopanem w dniu 4 sierpnia br. (sobota) o godzinie 5 popołudniu. Wnioski samoistne, dotyczące spraw, nieobjętych porządkiem dziennym, winny być zgłoszone na piśmie w Zarządzie Głównym najmniej na 8 dni przed Zjazdem Delegatów.

Na Ogólnym Zjeździe Związku Podhalan w dniu 5 sierpnia br. po sprawozdaniu Prezydjum i po referacie p. Inż. M. A. Liberaka: „O parku narodowym w Tatrach" z dyskusją, przemówi „od młodych do młodych Podhalan" p. Bednarczyk, przewodniczący Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie.

Ks. Wit Maśnicki, rodak nasz z Załucznego proboszcz w mieście Elisabeth w Ameryce, przybył do Polski i tu na Podhalu spędzi całe lato, a następnie wróci do Ameryki.

Bursa Śląska i Spisko Orawska młodzieży akademickiej w Krakowie. Towarzystwo Południowych i Zachodnich Kresów w Krakowie (ul. Wielopole 4.) posiada w bursie swej większą ilość miejsc wolnych, przeznaczonych dla młodzieży szkół akademickich ze Śląska, Spisza i Orawy, w pierwszym rzędzie z tych terytorjów, które zostały w państwie niemieckiem i czeskosłowackiem. Petenci winni wnieść podania do Zarządu Towarzystwa, zaopatrzone o ile możności świadectwem stanu studjów do dnia 1. września 1928 r. Opłata za miejsce w bursie wynosi 10 zł. miesięcznie, od której najbiedniejsi mogą być zwolnieni. W podaniu należy podać dokładny adres petenta

Ruch letniskowy na Podhalu wzmaga się z każdym dniem coraz więcej. Już nietylko okolice Zakopanego, ale i dalsze gminy, a także Orawa napełniają się gośćmi, szukającymi odpoczynku.

Znowu nieszczęście. Z chwilą rozpoczęcia się ćwiczeń artyleryjskich na Podhalu, upominaliśmy w Gazecie ludność, by była ostrożną z kulami. To samo czynili księża, nauczycielstwo i naczelnicy gmin. Mimo to, oraz mimo wypadków nieszczęśliwych, młodzież dalej ma-

nipuluje odpadkami kul. Ostatnio chłopak lat 18, z Pieniążkowic, przy rozkręcaniu znalezionej kuli, został rozszarpany na śmierć. Nie wolno lekkomyślnie życia swojego narażać na śmierć — o tem powinni baczyć rodzice i ostro dzieciom przykazać.

Śp. Alojzy Cebulski, inżynier rolnictwa zmarł w Ludzimierzu dnia 14 lipca br. Był on wybitnie uzdolnionym uczniem tutejszego gimnazjum, po którego ukończeniu nie poszedł, jak większość na studja, dające posądę państwową, ale udał się na naukę rolnictwa do Dublan, a potem na wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kierowała nim myśl wzniosła, aby szukać nowych dróg, aby podnieść zawód rolniczy — może mu się marzyła szkoła rolnicza na Podhalu, które tak strasznie jest gospodarczo zaniedbane. Odbywał praktykę rolniczą w kilku prywatnych majątkach w Kongresówce, poświęcając się specjalnie hodowli nasion. W tym okresie był współpracownikiem Gazety Podhalańskiej i często zasilał ją wytrawnemi artykułami rolniczemi. Nie znajdując jednak zadowolenia na służbie prywatnej, przeszedł do szkolnictwa średniego i otrzymał posadę w Rudzie na Śląsku jako profesor gimnazjalny. Tamtejsze dymy fabryczne oddziałały zgubnie na jego płuca, że chociaż się przeniósł do Tarnowskich Gór, choroba już nie ustąpiła, póki Go nie zwaliła na łoże śmiertelne.

Odszedł jako ofiara dobrowolna służby narodowej, w której doznał tylko zawodów i nieszczęść i spełnienia swego marzenia się nie doczekał. Pogrzeb odbył się w poniedziałek po nieszporach odpustowych. Udział w pogrzebie wzięli księża proboszczowie: Styrylski, Dr. Karabuła i Nycz, a nadto rodacy: ks. Łukasik, Fit i Czarniak. Za trumną, niesioną przez strażaków szła najbliższa rodzina tj. żona, matka, siostry i bracia i dalsza rodzina i bardzo liczna publiczność nie tylko ludzimierska, ale także z Nowego Targu. Spoczął wśród swoich, dla których mimo gorącej chęci los wydatniej pracować mu nie pozwolił. Cześć Jego pamięci.

W dniu 16 bm o godz. 7.30 wieczór rozszalała straszna burza z piorunami nad miejscowością letniskową w Dobrej.

Wskutek uderzenia piorunu zapaliła się zagroda gospodarza Miśkowca i wkrótce płomień ogarnął całe zabudowania. Natychmiast na miejsce pożaru przybyła Straż Pożarna pod kierownictwem prezesa Straży Wł. Wójcika i dzięki wytężonej akcji wszystkich druhów, jakoteż miejscowych ludzi zdołano uratować część domu mieszkalnego. Pastwą płomieni padła szopa, stajnia i część domu. Dzięki energji naczelnika Straży p. Gąsiora uratowano sprzęty domowe. Na pochwałę zasługuje pomoc letników, którzy niestrudzenie nosili wodę z odległego potoku, co przyczyniło się do ograniczenia ognia, ponieważ na miejscu był brak wody.

Pisząc o tym wypadku należy podnieść sprawność tutejszej Straży, która w przeciągu 7 miesięcy pracowała ostatnio przy 6 pożarze. Dzięki kierownictwu prezesa i całego dobrze dobranego Zarządu rozwija się ta organizacja, tak dobrze, że tylko dzięki zebranym funduszom przez urządzanie różnych imprez mogła zaopatrzyć się w sikawkę, przybory pożar. i kompletne umundurowanie kilkunastu ludzi. Organizacja ta prócz tego pracuje oświatowo, urządzając przedstawienia, rozwijając młodzież nietylko fizycznie ale i duchowo. To też mieszkańcy wdzięczni są tej tak ważnej i czynnej organizacji i kiedy w dniu 15 bm. urządziła Straż festyn na zakupno nowej sikawki przybyli licznie nie skąpiąc grosza na tak ważny cel. Czytelnik.

Fotografje uczestników wycieczki rolniczo hodowlanej do Szwajcarji z fabryki Kemptol „Maggi" do odebrania w okręgowem Twie Rolniczem w Nowym Targu, w najbliższy dzień targowy.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ludwik Jurczak Tylmanowa, zgubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

Zarząd Spółki Łowieckiej w Podwilku ogłasza

Licytację

na prawo polowania na okres 6-cio letni. Obszar stanowi wspólny obwód łowiecki o powierzchni 2186 ha 53 ar 17 m². Licytacja odbędzie się dnia 29. lipca br. o godz. 16 ej (4 ej). Warunki licytacyjne są do przeglądu w Urzędzie gminnym.

Sprzedam realność gruntową

około 16 morgów w Rabie Niżniej między Mszaną Dolną a Rabką znajdującą się obok gościńca, z powodu wyjazdu do Ameryki, za cenę przystępną.

Bliższe wiadomości u właściciela

Ant. Piekarczyka w Skomielnej Białej,

przez zbadanie na miejscu lub listownie.

UWAGA!

Regulamin dla Ognisk miejscowych (wiejskich) Związku Podhalan w cenie 50 gr. za broszurkę, jest do nabycia w Administracji (Biuro Rady pow. Rynek 4 I p.

Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.